

Polskie rymowanki albo ceremonie

Andrzej Błażewicz

na dowolną ilość osób

1. W drodze

Po chuj na tę komunię
Po chuj jedziesz
Ważny bankiet tu pić rozumiesz
Tam zapytasz o emocje wiesz
Wiem ale
Po co ja ci będę tłumaczył
To jest jak narkotyk spotkania rodzinne
Choć to często są bad tripy
Nie zawsze wiesz co zlizujesz
No to jadę
Tam pozdrów ich Pablo wszystkich
Poklep po plecach powiedz że dobre
Świeże inne a tamtych powiedz że jebać
Widzimy się w Kato
No to stale pijany stale nabuzowany
Zawsze jak jadę do warszawy
Puszczam Taco
Lecą mi te metra stacje
Zawsze na Kabaty
On śpiewa że tam tarapaty
Dobra może już koniec tych rymów
Tym razem Imielin synu
Halo
Tam jak wyjdiesz to zobaczysz
To się obkręć dookoła
No widzisz wieżę kościoła no to tam
Zajmij babci ławkę
Zajmij babci ławkę spoko
Za ławkę w kościele można dostać w oko
Kurwa znowu mi się rap włancza
Może nie trzeba tego zwalczać
Czekaj zrobię sobie fotkę i dam niezły hasztag
Warsaw hasztag komunizm komunistów hasztag
Wychodzę ze zbiorowego ciągu komunikacji
Wychodzę na obsrany przez psa trawnik

Andrzej Błazewicz

Koledzy co do czystości stolicy nie mieli racji
Trzy raz się okręciłem
Potem splunąłem chociaż najchętniej bym puścił pawia
(albo trzy)
Po tamtej nocy kiedy on namówił mnie na kolorowe szoty
Dla mnie to syrop
Kradłem Eurespal rodzicom
Choć niania mówiła że się ze mną policzą
Dobra
Widzę te wieżę
Zadam to pytanie
Czy ja jeszcze wierzę
Nie wiem
Poprawiam se najki
Bo nie wziąłem eleganckich
Po całej nocy w TLK trochę drapią mnie majtki
Idą stada owiec
Cały na biało ubrany chłopiec
Ja miałem czarne spodnie
Jemu chyba niewygodnie
Poci się choć dojrzewanie jeszcze go dorwie
Ktoś mi kiedyś powiedział
Te dziewczyny wyglądają jak na ślub szykowane
To jest patriarchy dyskurs
By były przyzwyczajane
Jak się gra w mamę i w tatę
Czy ja wiem
One się chyba cieszą z tym wiankiem na głowie
Ci chłopacy raczej nie w sosie
Moje kuzynki też kopią różne piłki
Jedna wygra olimpiadę
Stawiam na to dużą kasę
Też słuchają dobrej muzy
Chociaż to raczej katolicki dom
Z serii tych dużych
No dla mnie to to nie kwestia gender
Ja ją raczej rozumiem na gruncie
Kiedy możesz a kiedy nie
I z tym się nie zgadzam
Bo u Chrystusa raczej roiło się w łobuzach
Nikt nie przychodził na biało
To raczej były brudne typy
Typy gorzej pachnące smrodem nieświeżej ryby
I to modelowanie poczucia winy
Że on cię nie przyjmie takiego
A ksiądz idź mi z tym
Te dzieciaki też się będą kiedyś ruchać
I na imprezach się będzie lała woda
Mamy nie będą się słuchać

Andrzej Błazewicz

Słuchać będą Engelsa i Marksa
I co wtedy Dżizas już nie będzie chciał na nich lookać?
No Kurwa (mać)
Ej Ksiądz popatrz na tych świętych
Co drugi jak Judasz
Problem raczej poważny miał
I każdy z nich w sekrecie ci powiem srał
Kupę robił
Czasem sobie wyobrażam że jestem księdzem
I mam rekolekcje
I mówię takie szokujące zdanie
Jezus miał penisa
Prawdopodobnie też erekcję
Teologicznie to ważne
Ale niestety byłby z tego pewnie jedynie skandal
A szkoda kurwa (mać)

2. W kościele

Namierzam ławkę
Co to ją zaraz skolonizuję
Oczami wewnątrz świdruję
Jest
Namiary od mamy na whatsappie
(Mama nie chciała nigdy być na snapie)
Aneksja ławki udana
Mogę tu kimać do rana
Ej nie spać niestety jest rano
Ale usypiająca ta ściana
Nadchodzi mama
Stylizacji wersów gwałtowna zmiana
Jak droga
Dałem radę
A hostel
Słyszałaś kiedyś chrapanie po śląsku
Nie
Pół nocy nie spałem
Najpierw ta pani z tym panem
Chrapali jakby byli zarzynani
No nie przesadzam bałem się o ich zdrowie
No co ty
Obudzili się i ona mówi
Kaj poduszka Kaj poduszka
I klną i klną że im niewygodnie
Popraw spodnie
Mamo nie
Nie uruchamiaj proszę tej maszyny
I on mówi
Nie idę na wyrch Nie pójdą na wyrch

Andrzej Błazewicz

To po śląsku na górę co nie?
Chyba tak
Do domu kiedy przyjedziesz
Dawno cię nie ma
Sesja presja zaangażowanie
Ważne spotkanie
Ale jestem tutaj mam jestem
Jesteś
Babcia babcię nadciąga
Całuję babcię
O jesteś dobrze że jesteś
Miejsce zająłeś dobrze że zająłeś
Gorąco jest upalnie
No komunistka ładnie wygląda
Siostra jej włosy robiła
Nie widziałem
Stoją przed kościołem
Przed Kościołem no tak
No tak
Do domu kiedy przyjedziesz
Dawno ten nie byłeś nie
Schudłeś
Wiem ja zawsze chudnę
No niestety
Karmię mnie tam jakimiś roślinami
Taka moda
Zupy jedz zupy najważniejsze
W upał zupy trudno
Chyba że gazpacho
Gaz co?
Taka na zimno zupa
Chłodnik znaczy
No może być że chłodnik
Wszystko jedno
Wszystko jedno
Chleję wciąż zanim zdechniesz jak drewno
Morda Ernest
Co?
Co co nic nico
Dzwon
Komu?
Bije
To znak dla komunistów że wchodzi
Przez najbliższe dwie godziny
Raczej się nie wyswobodzą
Kroczą
Ręce złożone miny różnie ułożone
Oddech
I idą

Andrzej Błazewicz

Na nogach się nieco gibią
Czekaj bo mi tlen odcina
Tyle się poci tutaj pach i kolan
Na komuniach panie ubrane jak na wesela
Kaźda co lepszą kieckę przywdziewa
Też chcą być sexy
Też za jakiś czas do komunii mieć dzieci
Może na te długie łydki jej ojciec chrzestny poleci
Świeci się czoło tamtemu panu
Też zapiął garnitur chyba dla szpanu
Mało kogo obchodzą dzieci
Zaraz gdzie jest biskup
Bez biskupa będą święcić?
Tak ktoś szepnął za plecami
Kiedy rodzice szczerze proboszczowi dziękowali
Szczerze? W to raczej nie uwierzę
No ale dobra dostał kwiatki
Niech już leci w wieczerę

-

Babcia trochę się wzrusza
Mama głową porusza
Pokój z tobą
Pokój z tobą
Pokój z tą osobą?
Dziwna sytuacja ale niech będzie taka dekoracja
Racja zaliczyłem znowu wkurwa
Bo te dzieci nic nie robią tylko siedzą jak sadzone drzewka
Tundra
Psalm śpiewa siostra
Czytanie jakiś ojciec
Modlitwę wiernych inny młodzieniec
Ministrant więc to kościelny pies
Tylko luz
Domini cane znaczą psy pańskie
To ustawia ci z pracodawcą relację
Nie jeden chce być gwiazdą
Myślicie że to tylko pop scena?
Ściema
Taki ksiądz się często w zwierzę zamienia
Kradnie show bo jest cool i łoś
Tylko zapomina że ważniejszy jest ON
Przyjęli komunię wszyscy
Niecierpliwą się bliscy
Przecież knajpy terminy torty i apertify
Mógłbym kręcić z tego gify
Jeszcze wspólne zdjęcie
Raczej nie pojawi się na fejsie
Nie ten strój nie to obejście
Czy ktoś będzie to wspominał

Andrzej Błazewicz

Czy ktoś to przeżył serio
Czy to tylko kolejne odfajkowane święto
Muszę wyjść znowu spojrzeć w niebo
Ej kolego
Cześć tato
Widzę że dostałeś w opiekę najmniejszą
Najmniejszą ale najsilniejszą
Dziewczyny dały ci w kość co
Może trochę
To zmieszczę się z wami w auto
Tak reszta jedzie metrem
Co tam u ciebie Tato
A to cholerne dane osobowe
Szkolenia żeby czasem nie wyjawić
Czasem kto ma jaki rozmiar buta
Bzdury
No
A twoje interesy w Kato?
Jakoś
Wracasz dokąd
Kraków jutro rano
Pomyślałem że się ucieszą
Jak na jedną noc wiesz zostanę
Dobrze dobrze
Co za cholerny gorąc
Dziwny był ten ksiądz
Co zrobisz
Nie wiem wiesz małą się zajmowałem
Więcej byłem na zewnątrz niż w kościele
Dużo biegała skakała
Tata
Ten mój tata mógłby mieć więcej niż jedno dziecko
Ale ma mnie (no to raczej kiepsko)
Choć po wyprowadzce do Kraka serce jakby zmiękło
Lepsze relacje z matką upieczone ciasto
Ja też lubię zadzwonić pogadać z tatką
Nie tylko o swoich podatkach czynszach i zapłatach
Ale też o upływających latach
Halo
Co tam tata
A u wujka stacha?
To weź go pozdrów i ogarnij jak dziadka działka
Jakbym miał helikopter
Częściej do domu bym latał
Bo w ciasnych busach
To się trochę wybierać jak na koniec świata
Mistrzostwa świata
Fajnie będzie zobaczyć z tobą tata
No w każdym razie finał

Andrzej Błazewicz

W telewizji co prawda
Ale i tak może być niezła jazda
Bo przecież teraz karty rozdaje Adam Nawałka
A polska repra to już jednak jest marka
Mieć Lewandowskiego dzisiaj
To jest jak mieć Miłosza wczoraj
Puść mi hymn tego kraju
I jak najgłośniej go graj
Raj
Niezły haj
Niezły hajp
Pewnie pęknie tan balonik
Ale to jest romantyczny kraj

3. W domu komunistki

Dzień dobry
Dzień dobry
Ha ha ha hi hi hi
Mam na to patent
Czyli zręczne uniki
Liczna rodzina liczni kuzyni kuzynki
Przyjacielski minki
Komunistka uśmiechnięta
Zaraz utonie w prezentach
Choć wujostwo prosiło żeby pała nie była przegięta
Jest hulajnoga słodczyce jakaś ładna sukienka
Ogólnie rodzice chrzestni potrafili się opamiętać
Już nie mówię zegarek czy rower
Ale teraz w modzie jest fundować młodym ciała budowę
Co chcesz
Uszy nos czy cycki
W tych klinikach muszą dziać się niezłe cyrki
Ludzie raczej słabi są
Jako gatunek w ogóle
Ale czy ci kosmicie co na obserwują
Czasem spojrzą na to czule
Czy raczej z bólem
Tamta kuzynka
Tamtej dziewczyny dawno nie widziałem
Wyszła za męża urodziła dziecko
A wygląda jakoś zdumiewająco lekko
Kiedyś ubrana w jakieś wory raczej kiepsko
Dziś duży dekolt fajnie spięte włosy
Raczej widać że jej matka już się w życiu nie panoszy
Wyprostowane plecy i uśmiecha się ładnie
Zabić rodzica Jung jednak miał rację
Ale fajnie
Jeden zero

Andrzej Błazewicz

Życie po swojemu
A nie plus 4822
Halo mama?
No to zrobiła jej szach mat
Teść wujka
Co to bratem jest mojej mamy
(wujek ojciec komunistki)
Coś tłumaczy zadyszany
Z pozycji konserwatywnej
O naturze kontrkulturze
Nie mam siły tego słuchać dłużej
Więc zanurzam się z kurczakiem w podróż
Całkiem to smaczne
Ciocia umie gotować
Jakoś sobie radzi też żeby dzieci chować
Siedem cór córek siedem jak siedem zasłon
Jak siedem grzechów głównych
Ale ich zdaniem było warto
Jedna z tych środkowych to ta komunistka
Podchodzi do mnie ta wyższa
Zaraz trzeba będzie liceum wybrać
Zrobię z tobą wywiad
Tylko nie o teatrze błagam
Nie
O rodzinie
Z czym kojarzy ci się rodzina wielodzietna
Z wami
Czy chciałbyś być w rodzinie wielodzietnej
Raczej nie
Jak czujesz się jako jedynak
Myślę że nie najgorzej
Chciałbyś mieć rodzeństwo
Kiedyś chciałem
A teraz
Teraz raczej nie
Myślisz że w takich rodzinach dzieci traktuje się tak samo
Zdecydowanie nie
To bardziej taka ankieta
No może piszę reportaż o rodzinach wielodzietnych
Ciekawe
I stąd ten wywiad
Kto ma lepiej młodszy starsi
Środkowi
Ani u władzy ani rozpieszczeni
W zawieszeniu dziwnie nigdzie
Rodzina wielodzietna
Czasem naprawdę świetna
Czasem jednak walnięta
Lubiłem jak przyjeżdżali na święta

Andrzej Błazewicz

Choinka jakby bardziej uśmiechnięta
Choć wielu konkretów już nie pamiętam
Zawsze hałas jakby płonął Rzym
Terrorystki tak je nazywamy
W histeriach tragediach były niezłe w tym
Nie ma szans na dzień bez afery
Ktoś musi kogoś walnąć po żebrach
Byłby chyba chore gdyby nie te święte wojny
O mocny charakter rodzice byli spokojni
Jednak jednak
Chodzi za mną jak przecinak
Jakbym miał być gorszy w czymś
Emocjonalnie może nie było nigdy stać mnie
Na wybuchowe sensacje
Raczej zwykle schowany w swoje fantazje
Ale mam przyjaciół dziewczynę
W piłkę nożną drużynę
Jakoś mam satysfakcję i stać mnie żeby powiedzieć
Do przyjaciela bracie
Ale jest pewna prawidłowość
Najlepsi kumple no najczęściej pojedyncza oś
Może ten brak to sprawił
Może właśnie że sam i sam
Tak nas los ze sobą zestawił

-

Minął obiad a ten tort był pyszny
Kiedy on to spali
Jego ojciec w głowie myśli
Dieta na ceremoniach zawsze bierze w łeb
Wódka tłuste słodkie ale dobre
Każdy lubi popełniać takie mikro zbrodnie
To wyjdziemy na powietrze?
Dobrze
On wychodzi na dwór
A ona na pole
Na powietrze godzi wszystkich
Jest egalitarnie zrozumiale i sprawnie
Na placu zabaw też jest całkiem ładnie
Ale wziąłem se ciuchy to się przebiegnę
Czemu nie?
Las kabacki uśmiechnięte młode matki
Napompowane bice i twarde pośladki
To menadżerowie wielkich korporacji
Tylko czasem w kiblu amfa żeby uciągnąć
Do tych krótkich wakacji (w Chorwacji)
Dziwne są te komunie wesela
To jest dla mnie jakaś chora giełda
Kto jak napisał maturę
Kto najmądrzejszą i seksowną ma córę

Andrzej Błazewicz

Oficjalnie o pieniądzach nikt nie nawija
Chociaż wiesz że na fajce szwagra chcesz za to zabijać
Dziadkowie obczajają czyjeś młode żony
Młode żony uciekają spod oczu teściowych
W tańcach przy niedobrych kawałkach
Ci źli wujkowie chcą podejrzeć trochę młodszego ciała
Ale ja na tych wizytach o coś innego pytam
Coś innego nos wtykam
Niż w dekolty cióć niż w biały proszek tort
Daj mi jakąś dobrą nutę
Bo biegnę dyszkę ziom
Muszę mieć czystą głowę
Kiedy wrócę pod dom

4. W domu komunistki wieczorem

Rodzina rozjechana dzieciarnia wykąpana
Bilet kupiłem do Krakowa 5:30 z rana (dramat)
Dostałem materac i śpiwór już by możliwe iść w kimę
W sumie padam na pysk
I nawet już nie mam siły myśleć o ewentualnej
Masturbacji albo wynikach naszej reprezentacji
Czy też po warszawie maszerujących nazi
Ale jakoś się wujek napatacza z drogi do prysznic
I zarzuca watek co energią nasyci
A wy kiedy jakieś zaręczyny
Już tyle lat w sumie na co czekać
Kalendarze wiesz
Trzeba sobie rezerwować terminy
Nie wiem
Zdecydowani jesteście ale po co
Po co śpieszyć
Jesteście też młodzi mamy czas
Babcia z mamą nie namawiają?
Nie jakoś tak znowu nachalnie
Wchodzi ciocia choć spać miała
Drobna jak widać planów zmiana
A ty wiesz
Co
Co
Co
Że w zasadzie to na naszym ślubie
Nie byłoby dziadka
Prawie do ostatniego momentu
Co co co
Dziadek chyba myślał że oficjalnie
Że w domu z kwiatami ceremoniał
A my sami się zaręczyliśmy no tak
Potem na obiedzie cisza cisza

Andrzej Błazewicz

W końcu dziadek wstał i roztrzaskał parasol
Swoją taki ulubiony elegancki
O Kaloryfer żeberkowy co tam jeszcze jest u was w domu
A w ogóle twoi rodzice też byli na tym obiedzie
Co
No tak
Pamiętam ja wyszłam płakać na klatkę schodową
Wujek za mną
Tak i twój tata
Nas pocieszyć że są po naszej stronie żeby się nie martwić
Mamę twoją i babcią zamurowało
I ja wtedy ojcu powiedziałem
Że jak cioci nie przeprosi to na wesele nie przyjdzie
No i pod sam koniec dopiero przeprosił
Dziadek i babcia jakby to powiedzieć
Jak już swoją przeszedłem terapię
To im może nie że przebaczyłem nie w tych kategoriach
Ale zrozumiałem że wojna
Że wojna
No ja dziadka pamiętam raczej z tych czasów nad morzem
Z czasów kiedy nie było najgorzej
A nawet powiedziałbym że było całkiem dobrze
W tych ryb smaźalniach chciałem jeść ryby duże
Dziadek szedł do toalety na dłużej
Wtedy brał kelnera i prosił żeby w dań karcie
Znalazło się nieprzeciętne rybne natarcie
Więc nad Bałtykiem regularnie
Jadłem rekiny wieloryby płaszczki i piranie
A co
Było stać mnie
Dziadek lubił grać w piłkę ale nie dawał forów
Kiwał się na ostro było nieco sporów
Strzelał mi karne z całej pety na bramkę
Trochę płakałem ale było tego warte
Łowiliśmy nad rzeką nawet miałem licencję
Dziadek trochę podpalał choć babci mówił że nie
Wiercił mi zęby
Pamiętam ten zapach
Wciąż mówimy gabinet
Choć już dawno zniknął fotel
Pamiętam jak mama telefon dostała
Usiadła na moim łóżku i długo płakała
Tato w nocy wracał z delegacji
Cisza cisza cisza
Ja podbiegłem otworzyć drzwi
Popatrzyłem do góry przecież byłem niższy
Dziadek nie żyje
Z mojego pokoju lecą mamy łzy
Po operacji komplikacja normalna sprawa racja

Andrzej Błazewicz

Smutna kolacja tak
Szybki przegląd wspomnień
Nie znałem wkurwionego dziadka
To chyba była trudna relacja?
Wyjechaliśmy do Warszawy żeby robić po swojemu
Po swojemu
Odwieczny sen w każdym pokoleniu
Odwieczne opium dążenie do celu
Butelka wina się nam skończyła
Wstaję za cztery godziny to się położę
Widzimy się na dziewięćdziesiątce cioci
Dobranoc
Dobranoc jeszcze jakaś nuta w uchu poleci

5. W domu rodzinnym

Dolny Śląsk dolny śląsku synu
Czy to tutaj bije tego kraju serce
Kresowiaków w końcu jest najwięcej
Chociaż moje pokolenie nie gada o tym najczęściej
Nam to fajnie że do granicy blisko
I młodymi Niemcami nie jedno było pite piwko
Nie tęsknię za Drohobyczem
Choć coś mi się otwiera jak o tym słyszę
Jak słyszę o Schulzu
Że moich wujków w szkole uczył rysunku
O tej ulicy krokodyli
Że tam babcia i kuzyni chodzili
Drohobycz Borysław podobno te domy jeszcze stoją
Ale nie poleci babcia
Już nie kręci się telefon halo Australia
Przyjeżdżał do nas Kangur ten co go Bruno wiecie
Zza oceanu szwendał się po świecie
Ale jego dzieci już raczej gdzieś mają kontakty
Mają świat angielski i to im wystarczy
Komu wolno tęsknić to jest dobre pytanie
Tu przecież też był Heinrich żeby przypomnieć sobie o mamie
Tu w tej kamienicy mieszkali
Na drugim piętrze była biblioteka
Jak robiliśmy remont tata znalazł te zdjęcia
Młodych chłopców co poszli na wojnę
Młodych chłopców w mundurach
Zdjęcia zamurowane w ścianie
Synuś obiad kochanie
A babcia jak pamięta te zaręczyny
Jakie zaręczyny
Wujka i cioci
Ale co mam pamiętać
No skandal

Andrzej Błazewicz

Że dziadek wpadł w szal że
Ja nie pamiętam
Ja nic nie chcę pamiętać
Czemu
To było dla mnie bardzo trudne
Po co ci to wujek wszystko
Ja to wyparłam
Nie wiem czemu dziadek to zrobił
Nie wiem naprawdę nie wiem
Nie rozmawialiście o tym
Nie wiem nie wiem czego się spodziewał
Serce mnie boli
Idę się położyć
Po co
Przecież ty wiesz
Wiesz co dziadek przeżył
To nie były łatwe sprawy

-

-

o tym Wołyniu to powiedział mi wujek
i mógłbym zarapować ale chyba nie umiem
ten chłopczyk z tego filmu to właśnie mój dziadek
modlił po ukraińsku
uratował se zadek
Kurwa to nie tak
Idę się zdrzemnąć

6. Sen o Wołyniu

Z kogo mam to śnić
Z perspektywy dziadka
Być dziadkiem na Wołyniu
W rzezi w ogniu pod siekierą
Z dziadka babki Ukrainki
Z chłopca polskiego ukraińskiego
Z kamery jak w filmie
Wyobraź wyobraź
Nie wiem nie wiem
Jak mam to
Jak wygląda ten dom
Czy tak jak te chałupy ze skansenu
W Nowym Sączu
Tak tam pachniało bieloną ścianą?
Krzyczą czy jest cicho jest cicho
Pod pierzynę
Krowa Ryczy
Spod pierzyny otwiera okiennice
Wyrzuca mnie na dwór w siano
W siano czy do beczki?

Andrzej Błazewicz

Pane uderajcie utrun budu was ryzaty
Krzyczy mamy koleżanka
Ta ze wsi obok
Skąd ja to wiem
Książd ma głowę odrąbaną
Mama Mama
Smarki mi ciekną
Dławię się gilami
Mama daje mnie tej sąsiadce
Mama Mama
Szybko szybko
Ty do lasu ty do lasu
Noc tam zaczekaj przyjdę
Przyjdę obiecuję
Mama Mama
Krzyszczę się tymi gilami
Pamiętaj jak się żegnać
Pamiętasz
Buty
Ten to ma buty takich butów nigdy nie widziałem
Otcze nasz
szczo jesy na nebesach
nechaj swiatyt'sia imja Twoje
nechaj przyjde carstwo Twoje
nechaj bude wola Twoja
jak na nebi, tak i na zemli
Chlib nasz szcrodennyj daj nam siohodni
I prosty nam prowyny naszi
jak i my proszczajemo wynuwatciam naszym
I ne wwedy nas u spokusy, ale wyzwoly nas wid łukawoho
Amiń.
Poczochrane włosy swój
Mama Mama
Kto ja ja ja ja
Ja lach a ona laszka?
Nigdy nie będę moim dziadkiem
Nawet we śnie nim nie będę
Nie dowiem się
Kogo im zajebali kogo lachy potem w odwet
Dziadek jak umierał wujkowi opowiadał
Podobno długo
Może spowiadał siebie ojca babkę Ukraińców
Ja nie chciałem być jak dziadka palili
Tam go nie spalili
To na koniec
Na pogrzebie stałem w którymś rzędzie nie widziałem nic
Mama Mama
Mała Laszka! Strylaj!
Siuda jidut Lachy

Andrzej Błazewicz

Iwan Iwan
Iwan przychodził do tatusia
Jadą furmanki
Czołgam się
Tam tatuś obdarty ze skóry
Zeskakuje z furmanki oficer niemiecki
Oficer Niemiecki
Chwała Bogu
Nikt mi nigdy tego nie opowiedział
Ten sen jest mieszanką internetu
Strzępy od wujka film
Dziadek przeżył Wołyń
A ja nigdy go nie przeżyję
Jedyne na co mnie kurwa stać to go wymyślić
-
-
-
zarapuj wołyń kurwo

7. W aucie z rodzicami

W stronę Hajduk
W stronę Hajduk
Znowu w głowie mam fleszбеки
Znowu jakiś krasnoludek kręci to dla beki
Potem zmontuje to i wrzuci w jutuba
Jak moja spocona trzęsie się głowa upał
Dziewięćdziesiąt lat przeżyć
To jak przeżyć siebie
To trochę nudno i raczej też trudno
Ostatnie lata płyną raczej przed trumną
Lub urną
Zależy jaki wybór
Jeśli pozwolą ci w ogóle wybrać
Zresztą jak nie to trudno
Ciocia siostra dziadka więc tam też był Wołyń
Ale tego już nie jestem w stanie
Nie chcę
Mamo
A wy jak pamiętacie ten obiad
Co się wujek z ciocią mówili że oświadczyli
Jaki obiad
No roztrzaskany parasol kaloryfer
Nas nie było na tym obiedzie
Nie było
Ej ojciec wujek mówił że ty za nimi
Co
Co co
Poszedłeś pocieszać i tak dalej

Andrzej Błazewicz

Nie no mówię ci serio nie było nas tam
No to to to bym pamiętał chyba
Chociaż
A jednak nie
babci zapytaj ona to dobrze będzie pamiętać
Babcia nie chce
Babcia nie chce pamiętać
Wiesz że babcia
To nie są łatwe wybory
Kurwa mać czyli nigdy nie dotknę
Nigdy deszcz nie powie że chodzi o tę kroplę
Pada inaczej tu tam jeszcze inaczej
I że te spotkania nic nie znaczą raczej
Czy ja kiedyś zrozumieję babcię
Babcię
Babcię chciałbym najbardziej
Czy ten czas już za szybko przeleciał
I zostało nam tylko życie jak serial
Pytania o pogodę i ciastek urodę
Rozmowy o truskawkach poplamionych nogawkach
To nie jest prawda
Mam rozbabrać te traumy
Wziąć i je nagrać jeden dwa trzy
Akcja
Teraz proszę opowiedzieć jak zabijali sąsiada
W wojnie kto okazał się zdrajcą
A czyja była dobra rada
Chcę łzy i szczere babciu wzruszenia
To przejdzie na przyszłe pokolenia
Więcej otwartości więcej
Niech ta opowieść snuje się
Jak wieczna podróż wokół ronda ONZ
Byłaś małą dziewczynką ja wiem
Rocznika się nie wybiera
Ale embrion nawet coś pamięta nieraz
Żeby żyć muszę spać to jak wampir
Błagam opowiedz mi
Wszystko to wiem od wujka trochę od mamy
Bardzo długo na to czekałem
Widmo wiadome widmo
Kiedy znikniesz zniknie pamięć już całkiem
Wtedy palnę sobie w łeb znasz mnie
Kurwa
Dalej nie umiem się z tobą porozumieć
Mówisz jeszcze będziesz duży
Porozmawiamy odkładane są te plany
Obietnica porozmawiamy
Dobrze wiesz ty i ja że to tylko peany
No i chuj wiem znam te historię

Andrzej Błazewicz

Wyobrażę wyobrażę i sobie ją stworzę
Będzie moja zrobię z niej mit wieczny
Mit być może dla mnie nie do końca bezpieczny
Chyba już wierzę w posttrumatic stress disorder
Nawet w trzecim pokolenia dopadł moją mordę
Ale teraz nie zasnę teraz przejdę to na jawie
Tak jak ja chcę

8. Wigilia u Sąsiadów

Do szopy hej pasterze
Do szopy bo tam cud
Syn boży w żłobie leży
By zbawić ludzki ród
Śpiewajcie
Jezu co się
Zabieraj małą i uciekaj
Czekaj Helenka co
Jezu NKWD wam dom zaszło
Bierz małą pod pachę i uciekaj
Szukają pewnie go szukają ale nikogo nie znajdują
Nie wrócił
Mała pod ręką
Dokąd? Sanok? Sanok

-

Nie uciekaj nie uciekaj mi prababciu
Zima była zimniejsza?
Pod pachą miałaś babcię tak?
Czy już sama szła
Do Sanoka na piechotę

-

to nie jest wspomnienie
ani nawet kreacja
mam tylko informacje
nawet nie fakty
Prababcia dostała informację
Kiedy była u sąsiadów na wigili
Że dom został obstawiony przez NKWD
Prawdopodobnie szukali dziadka
Który miał wrócić z wojny
Ale nie wrócił
Prababcia wzięła babcię pod rękę i poszła do Sanoka
W środku zimny pieszko
Że było daleko to raczej nic nie powiedzieć
Babcia
Mama była piękną kobietą
Ale całe szczęście nic się po drodze nie wydarzyło
Wujek
Prababcia prawdopodobnie żeby przetrwać drogę

Andrzej Błazewicz

Chronić siebie i babcię
Dawała się regularnie wykorzystywać rosyjskim żołnierzom
Była gwałcona
W sensie proszę nazwijmy to tak
Była gwałcona
Była piękną kobietą
Nie mogę znaleźć zdjęcia
Babcia wścieka się
mówi że to wszystko podrze i wyrzuci
makulatura użyła tego słowa
tego się nie da zrymować
nie chodź bosy bo się zaziębisz

9. Znowu w aucie z rodzicami

Ile razy jeszcze tego nie przeżyję
Ile jeszcze bólów skrętów szyi
Wołyń gwałt piękna ceremonia
Nie mówili tego nigdy
A to też jest sprawa moja
Może jestem nieco patetyczny
Ale chwile pozwól nie być mi krytycznym
Niech ten flow choć raz będzie czysty
Jak najczystsza amfa w antydepresantach
Jeśli babcia umrze nie pogadam z nikim
A z duchami raczej nie chcę wchodzić w fiki miki
Może trzeba jednak siłą uruchomić
Coś w jej duszy wyzwolić
Coś co zaboli
Ale po co to
Po co mi jej słowotok
Jej płacz i łkanie i ostre przeklinanie
Na historii wybory dziejowe
Na to że w tym kraju był szans brak na życie kolorowe
Jeszcze tak historia z filmem
Zimna wojna
No dla mnie raczej opowieść spokojna
Francuzi się z sikali dobrze wiem czemu
Takie ładne kaderki mieli dawno temu
Ale babci ten film uwierał ją gryzł
Na karku powodował niemały ścisk
Znowu wujek halo
Pięćdziesiąty ósmy ej młody ci mało?
Dziadek na wycieczce studenckiej
Paryż wieża Eiffla
W domu jest zdjęcie
Serio
Jakbym jeszcze o to poprosił babcia spaliłaby dom
Nie zostałyby kości

Andrzej Błazewicz

Byli tam tygodnie dwa
Jeździli i im pokazywali jak cywilizacja wygląda
Mógł zostawać uciekać
Szukać nowej młodości
Ale wrócił podobno wrócił z miłości
Do tej dziewczyny czy do mamy
Czy może jeszcze do sióstr
Do kogo wracał tylko on wiedzieć mógł
Babcia u fryzjera a ja mam to zdjęcie
Pod wieżą dziadek się uśmiecha pięknie
Czy w tych oczach ma szczęście?
Jeszcze jeden powrót do babci
Próba zobaczenia tego po raz ostatni

-

Jestem moją babcią

-

Mam taką laleczkę
Wystruganą z drewnianka
Wujek mi wystrugał
Cześć cześć
A ty jak masz na imię
A ja ci nie powiem mojego ale ci powiem inne
No dobrze dobrze
Basia jestem
Witaj Basiu Basia to ładne imię
(wiem nie jak to moje)
Jaką ty masz ładną sukienkę
Dzisiaj mamy taką pogodę brzydką pada deszcz
A co
Otwierają się drzwi
Basiu co to za pan
Nie wiem ale nie podoba mi się
On płacze Basiu
I jakiś brzydki jest brudny
Brudny poszarpany płaszcz ma cały
To pewnie jaki pijak
To ja tato to ja
Niech pan idzie
Niech pan nie kłamie
Ja nie mam taty
To ja błagam skarbie to ja
Nie nie nie
Idź idź sobie zostaw mnie
Zostaw nie dotykaj
Mamo mammo
To ja twój tata
Nie mam taty
Tata na wojnie przepadł
Ja znam twoje prawdziwe imię

Andrzej Błazewicz

Nie prawda nie mów
Nie mów tego na głos
Idź sobie nienawidzę cię
Gdzie jest mama?

-

Jestem moją babcią
Właśnie nie poznałam swojego ojca
Którego w zasadzie i tak nie znałam
Po sześciu latach wszedł po prostu do domu
Ja jestem małą dziewczynką
To dla mnie obcy człowiek
Boję się słyszę tata
Czemu ten człowiek mnie okłamuje
Ale zaczął tak płakać potwornie
Położył się na podłodze i wyje
Wyje jak zarzynany prosiak
Co to go nasz sąsiad czasem zarzyna
Leży w kłębkę ślini się gile mu ciekną z nosa
Mama
Mama wpada krzyczy krzyczy potwornie
Zaczyna się tarzać razem z tym mężczyzną po podłodze
Całuje go po głowie po rękach
Przytula
Basiu co się dzieje
Basiu kto to
Basiu czy to tata
Naprawdę przecież nie tak wyglądał w snach
Buzię ma brzydką poszarpaną żółtą
I nie ma zęba
Basiu może jak się umyje to będzie ładny
Nie wiem ale mama się cieszy
Jak mama się cieszy to to będzie
To będzie jakoś

-

Teraz byłem moją babcią
Ale chciałbym być pradziadkiem
Wrócić do domu po kilku latach wojny
O żonę i dziecko w końcu być spokojnym
Bo już dwie wsie wcześniej zapytał
Ale nie spodziewał się kto go powita
Że w progu domu ta dziewczynka mała
Go raczej przeklnie i będzie głośno płakała
Żeby już szedł i nigdy nie wracał
Że to wcale nie jest jej tata
Ten cios prosto w serce gorszy niż kule
To musiało z nóg zwalić jak zbyt długi piruet
Wiruje sobie wojna tak jak chce
Tu cię zarzuci jutro zabije cię
Dziecko nie pozna a żonę zgwałcą

Andrzej Błazewicz

Wróć żyj z tym sam nie będąc kłamcą
Czy tam też kiedy byłeś w Rumunii
Ze strachu nie dałeś innej pani się utulić
Hej
To już moja projekcja
To już jest to czego nie było w zdjęciach
Czy nakarmię kiedyś tym swoją duszę
Czy raczej wspomnieniami zmyślonymi siebie w końcu uduszę
Muszę
Ta historia z książek to raczej stek dat
Stek przepalony a powinien być pełnokrwisty
Marszałek Śmigły Rydz raczej nie są mi bliscy
Potrzebują spotkać pradziadka wypić z nim wódkę
I siekierą czyjs łeb roztrzaskać
Niech mnie zgwałconą błagam
Halo prababciu jesteś tam co za blaza
Nie poznać ojca to raczej nie możliwe
Czy jestem chociaż krok bliżej
Jak kiedyś będę miał dziecko
I mnie zapyta o okupację niemiecką radziecką
Dam mu wtedy pamiętnik
I powiem bierz to
To jest najlepszy i bardzo czysty towar
To jest to co masz na barkach kiedy się chowasz
Ten lęk jest tym samym lękiem z krwi twoich bab i dziadów
On (ona?) się zaśmieje i puknie mi w czoło o tak
Ja teraz wojny się boję
Choć w grach kiedyś chętnie wymieniałem naboje
Co dzisiaj znaczy ta pieprzona flaga
Czy to tylko nowoczesny stajl czy trzeba pamiętać o dziadach
Ech znowu wiedzę nacjoli
Maszeruję przez Wrocław i maszerują na woli
Ich piersi nadruk z kotwicą stroi
Ale raczej żaden z nich nie wie co z za tym stoi
Ech
Gdyby tu mnie nigdy nie było
Gdybym był z Nowej Zelandii to by łatwiej się żyło
Nie mieszkałbym na zbiorowym cmentarzu
I o tamte wspomnienia nie pytałbym ni razu
No więc po co to
Po co mi te wszystkie są fakty ciągle spod szafy nowe tematy
Nowe traumy nowe trupy mezalianse i pułapki
Mogę przecież znowu być młody
Pójść po swoje i mieć fancy przygody
Zarabiać te tysiące jeździć fajne wakacje
No i mądrych dyskusjach nawet czasem mieć rację
Tylko
Dziwnie lubię ten dom i jego zapach
I to że narkotycznie wręcz wracam zawracam

Andrzej Błazewicz

Jeszcze jedna szansa żeby ich życie pomacać
Jak to się już rozleci dom
Zostaną kości i proch
Może wtedy się uwolnię
Ale Boże po co to
Lol
Ale padaka
Chce mi się płakać
Zadzwoń pod jakąś linię i powiedz pomocy
Jeśli nie wyjaśni mi pan kwantów to zabiję się tej nocy
Pogadać
Ale o czym
Ten absurdalny pomysł że na końcu wszechświata
Jest samotna kulka której chce się w kółko latać
A gdy umrze jej gwiazdka umrze ten dumna nazwa
Cywilizacja
Ten pomysł napędza koncept jedynie
Że na tej kulce jest jeszcze większy absurd
A brzmi on kocham cię
Oh my god so pathetic
And so bad aesthetics
Może żalosne
Ale jeśli nie miłość to co ma napędzić tę wiosnę
Trochę mi się płacze miłość z jestestwem
Trochę chciałbym się skupić ale nie wiem czy jestem
Kim jestem i po co jestem
Bezsens
Ułożę sobie jeszcze sens cierpienia
Jak przyjdzie do mnie powiem
O siema
Kurczę blade siema lepszego tekstu już nie ma
Panie cierpienia niech pan wybiera
Chcesz ze mną tańczyć nie? To się zabieraj
Wybieraj
LOL
Dziś to przeżyłam chociaż na chwilę
Choć to nigdy nie będą ich chwile
Ale nad grobem dziadka już nie zainteresuje mnie ta gadka
Teraz nie dam sobie wkręcić trąta ta ta ta
Te ich oczy już będą inne
Wcześniej potencjalnie niewinne
Jestem już w waszej głowie
Bo siedzicie w mojej
Idziemy na spotkanie z życiem – gnojem
Ej już chyba się nie boję
Co
No co co co
Dobra jednak trochę
Z innym nastrojem

Andrzej Błazewicz

Ale jednak

Co

Co

Boję

10. Dziewięćdziesiątka cioci

Wow

To nie pogrzeb tylko urodziny

A i tak zjechało się pół rodziny

Dobra to niestety nieprawda

Jesteśmy my cioci dzieci i niekompletna Warszawa

Trudna sprawa

Cioci wnuki siedzą w Ameryce

Rozumiecie mają tam całkiem swoje życie

Babcia z polski fajnie brzmi na imprezach

Ale gorzej się ją odwiedza nieraz

Czepiam się ale mnie to wkurwia niemal

Ciocia trochę coś mówi a trochę podsypia

Wujek z babcią się droczy o swój chrzest ją pyta

Myślę jak stąd uciec i już nic nie przyswajając

Co zrobić żeby o tym nie pisać by nie rodził się dramat

W komórce se obejrzą rowery triathlonowe

Może mnie nie stać ale obczaić se mogę

Kurwa jak bym miał taki rower

To w Opolu może zamiast dwudziesty piąty

Byłbym ba może nawet dziesiąty

Kurczę a ten kask jest naprawdę aero

Tysiak

Dobra zjem to Ferrero

Ciasto bomba ciociu

(a tak serio to nie)

Ale czasem tak przyjemnie się kłamię

Jezu muszę zatkać uszy zaraz rodzina w jakiś sentyment wyruszy

Nie mogę już kolejnej przyjąć opowieści

To mnie raczej zmiażdży niż przyjemnie popieści

Dobra kurde może jednak lemondka

Zamontuję będzie prawie Pe piątka

Sześćdziesiąt kafla widziałem na jutubie

Jest taki gość co go folołużę

O pójdę za stodołę odpalę filmik

I już nie usłyszę kto kogo bił

Dlaczego on z tamtym pił

A w tamtym roku gość utonął i nie żył

Musik

Rein hard bardzo padało

Nie lało nie siąpiło tylko napierdalało

Rein hard - padało hardo

Dziesięć litrów na centymetr sześcienny napadło

Andrzej Błazewicz

Kodymowski tylko spojrzął na mnie
Wiedział co się działo
Spytał: Poruczniku Rein Hard, czy was pojebało?
No to niezły kawałek sobie wybrałem
Wołają
Chodź do nas
Chodź do nas
Opowiesz coś o sobie
Ciocia tak dawno cię nie widziała
-
I znowu skończę monologiem
O sobie? Dobrze
Ma być zrapowany?
Dobrze wyśpiewany że było podkreślone
Jaki jestem nadzwyczajny
I ile jeszcze częstochowskich złożę
Ale jednak rymów fajnych
Na platynowe płyty potencjalnych
No to proszę daj mi bit
Mhm aha tak tak tak lecimy
Jestem gościem co na pierwszy rzut oka
Ma niezłe życie i może nawet je kocha ale
Wkręca sobie w banię
Te wszystkie detale
Przed oczami codziennie z dzieciństwa medale
Teraz już nagród pucharów nie dostaje prawie wcale
Ukryte żale i za rogiem frustracje
Może koledzy mieli rację
Żebym znalazł sobie uczciwą pracę
Ale jestem grafomanem wypluwam wciąż słowa
Jak wyrzygam to rozgrzebię i patrzę co chowam
W trzewiach zagnieżdżona latami zgniecione
Ale okazuje się że jednak niezałatwione
Mam trupy w szafie tego jestem już pewien
I z pochodzenia żyd tego jeszcze nie wiem
Ale raczej tak te imiona zmieniane
Raczej to było po coś babciu ale?
Kiedyś to wszystko nagram zapiszę
Coś mnie dzisiaj blokuje - nad tą trumną (ciszej)
I może rodzice bo ich pominąłem
Też mają tajemnicę ja się o niej dowiem
I kolejny szok w przeszłość skok
Będę musiał wypić jak wiśniowy kompot
Pojadę na Wołyń I do Drohobycza
I do Borysławia i się będę nasycił
Może umrę może przejdę katharsis
Może wtedy już będę w szeregach ISIS
Słaby żart taki mój niefart trudno
Przynajmniej nie jest nudno

Andrzej Błazewicz

Chociaż może lepiej byłoby się schować w jakiejś norze

Wyjechać w Bieszczady albo za morze

W drewnianej chacie sobie studiować biblię

Zapomnieć o wszystkim zrobić swoją idyllę

Bez szans

Stop

Życie to nie rap

Chociaż trochę szkoda

Może wtedy większa w podejściu

Byłaby swoboda

-

Czy to jest nasze sto lat niepodległości

Czy to tylko krew flaga i kości

Nikt w telewizji z mojej rodziny nie zagościł

Nikt nie opowiadał i i nikt o nich nie prosił

Nie chcę iść na pochód czy manifestację

Serce tego kraju bije gdzie indziej palancie

Łysym chłopcom się zdaje że tylko oni mają rację

A jeden z drugim by raz posłuchał opowieści swojej babci

Zaraz się nam to rozpadnie

Bo zaraz wojna znowu będzie sexy

I każdy karabin będzie chciał wziąć do ręki

I umrzeć szlachetnie i romantycznie

Damy się nabrać i posłać na rzeź polityczną

Kto jest Polakiem a kto nim nie jest

Czy jest nim przyjaciel gej czy jest nim mój pies

Czy ten z tamtej partii nim jest

A może Polski nie ma bo wszyscy mają ją gdzieś

Sto lat sto lat niech żyje żyje nam

Tylko kto?

Ciocia czy Polska

Cioci zaśpiewajmy dwieście

A Polsce to raczej nie wróżę tych eście

Raczej esiąt

Bo zaraz znów ziemia zachce pięknych dziewcząt

I młodych mężczyzn do ziemi by glebę użyźnić

Ale wtedy ciocia i babcia będą już spać spokojnie

I nigdy się nie dowiedzą o na tych ziemiach nowej wojnie

Będą dzieci wnuki

I może zapytają nas kiedyś bo zechcą wspomnieć

I wtedy tylko od nas będzie zależeć

Czy nie pozwolimy zapomnieć

Córka synek

Tu leży wasza prababcia

Opowiedz coś o prababci tata

Spojrzysz w zegarek

Dziadek babcia

To były długie lata

Hej opowiedz – czemu płaczesz tata?

Andrzej Błażewicz

Czerwiec, 2018 rok